Opłata uiszczona ryczałtem.
Nr. 26. Tarnów dnia 29 czerwca 1929. Rok V.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

TREŚĆ

Wraca do wolnej Polski.

Z dalekiej ziemi wracają prochy gen. Bema do Ojczyzny, do rodzinnego miasta.

Nie doczekał się gen. Bem wolnej Polski. Świt wolności zajaśniał nam dopiero w 68 lat po jego śmierci. Ale doczekały się jego prochy, że po 79 latach wracają do oswobodzonej, niepodległej ojczyzny.

Po wielkich pisarzach, wodzach duchowych narodu: Sienkiewiczu i Słowackim — Polska odrodzona sprowadza zwłoki żołnierza-bohatera walk o wolność, aby oddać hołd i cześć wszystkim tym, którzy życie całe oddali w ofierze Ojczyźnie nad wszystko umiłowanej, z których cnót i pracy czerpały następne pokolenia i czerpią wzory poświęcenia, hart ducha i moc wytrwania.

W hołdzie kłoni się prochom i cieniom naszego Bohatera-Rodaka — w tych dniach — cała Polska, całe Węgry, cała Turcja. A Tarnów chlubi się, że wśród jego murów wyrósł i że w rodzinnem mieście spoczną jego szczątki doczesne na wieczny spoczynek.

Z ostatnich dni i chwil życia generała J. Bema.

Na podstawie współczesnego rękopisu (listu).

Proste, żołnierskie było życie gen. Józefa Bema.

A taką też była i jego śmierć.

Mało mamy wiadomości o tych właśnie ostatnich dniach, a jeszcze mniej o ostatnich godzinach jego życia.

Niegdyś jeszcze jako pacholę, uczestnik epopei Napoleońskiej, później bohater z pod Igań i Ostrołęki, wreszcie jeden z przywódców wiedeńskiej rewolucji z r. 1848 i jeden z naczelnych wodzów powstania węgierskiego, duma Szeklerów i Węgrów.

Bo Bem od pacholęcego zarania swego pięknego życia zawsze rwał się do czynu, skoro tylko tego domagała się idea walki, nie tylko o własną ale i o obcych wolność.

Ważąc tu i tam na szali wypadków, wszędzie utrzymywał na najwyższym poziomie chwałę polskiego, nigdy niezłamanego oręża.

A w rewolucji węgierskiej prześcignął w tej chwale nawet swego rodaka i kolegę gen. Henryka Dembińskiego.

Po upadku węgierskiego powstania, zawsze w nadziei i gotowości służenia sprawie narodowej i w wyczekiwaniu nowej wojny z Rosją, a może i wojny światowej, wyemigrowawszy do Turcji, oddał jej sterane i doświadczone trudami wojennemi życie z całym zapałem młodzieńca na usługi.

Lecz przyjąwszy islam, jako Amurat Basza, niestety tu na wschodzie oczekując świtu, doczekał się... zachodu swych zamierzeń i życia.

Nad wyraz skromny, a nawet niepozorny z powierzchowności, stale utykający na jedną nogę, ranną w jednym z dawnych bojów, dotąd stale w jakimś staroświeckim jedwabnym kapeluszu, robiący wrażenie pospolitego drobnomieszczanina czy rękodzielnika — (Smets Moritz „Das Jahr 1848" i zapiski Franciszka Smolki) — w Aleppo zmienił swój „europejski" wygląd, przywdziewając **wschodnie szaty i turecki turban**.

Te właśnie ostatnie czasy i dni a wreszcie chwile Bema opisuje jeden z jego najbliższych i ostatnich przyjaciół, jego własny adjutant, major sztabu J. Tabaczyński w liście na cztery strony pod datą: Aleppo, dnia 20 grudnia 1850 r., a więc w liście pisanym w jedenaście dni po śmierci, do pani Julji Kruszelnickiej, zamieszkałej w Złoczowie, w ówczesnej Galicji.

J. Tabaczyńskiemu to bowiem przypadła żałobna rola zamknięcia na wieki oczu gen. Bema i obowiązek oddania mu ostatniej posługi pogrzebowej.

Adjutant wyliczywszy w liście szczegóły służby i pracy wojskowej gen. Bema w armji tureckiej, a ostatnio pracę około założenia i zorganizowania największej w Turcji fabryki saletry, zwąc gen. Bema tytułem feldmarszałka, nadanym mu przez sułtana, wspomina o ubóstwie, w jakiem gen. Bem jako feldmarszałek Turcji spędził tu swe życie w słowach: „Feldmarszałek majątku żadnego nie zostawił, jak wiadomo z Siedmiogrodu tylko jednej koszuli wyszedł. Powóz z jego rzeczami i 2000 dukatów zabrali Moskale w Hermansztadzie. Przybywszy do Turcji byliśmy długi czas bez funduszów, dopiero w Szumli zaczęli nam cośkolwiek Turcy dawać. Generał Bem brał miesięcznie 2.600 piastrów, było to bardzo mało.

Przybywszy do Syrii do Aleppo, zaczęliśmy pobierać swoje gaże. Feldmarszałek brał miesięcznie 10.500 piastrów, ale dopiero od czerwca.

Feldmarszałek z nudów zaczął restaurować dom, w którym mieszkał i przybudował kilka pokoi. Dom ten należy do maskei (to jest kościół turecki) któren koszta mu nie zwróci i t. d."

W ten sposób zatem autor historycznego dziś listu i dokumentu, naprowadza nas najdokładniej na miejsce i dom, w którym w bezpośrednim sąsiedztwie moskity (meczetu) w ostatnim czasie tuż przed śmiercią mieszkał i umarł Bem.

Pisząc o budowie fabryki saletry w Aleppo przez feldm. Bema, pisze adjutant: „Budował fabrykę saletry i włożył w to nietylko swoje pozostałe pieniądze, lecz narobił jeszcze 36.500 piastrów długów".

Właściwą chorobą, na którą umarł Bem, była „febre pernicieuse", na którą zachorował 23 listopada 1850 r. Przy łożu śmiertelnie chorego czuwał jego własny lekarz sztabowy, który może byłby uratował lub przedłużył życie feldmarszałka. Lecz „Feldmarszałek przez całą swoją chorobę — pisze adjutant — mimo tylokrotnych próśb moich i doktora, lekarstw zażywać nie chciał; miał to uprzedzenie, że natura więcej może, niżeli lekarstwa.

Dopiero w ostatnim dniu, to jest 9-go tm. zrana widząc się być bardzo słabym, zaczął pilnie lekarstwo zażywać, lecz iusz było za późno. Koło pierwszej godziny popołudniu wpadł w niemoc, która 25 minut trwała, nim doktor zdołał przywrócić Go znowu do przytomności. Przyszedłszy do Siebie, przemówił temi słowy w niemieckim języku do doktora w przytomności mojej: „Mein lieber Doktor, was Gott bestimmt hat, kann der Mensch nicht ändern". I pisze dalej adjutant: „W piętnaście minut później widząc mnie ze łzami w oczach przy łóżku w głowach stojącego, rzekł: „Kochany Tabaczyński, nie płacz", wziął rękę moją w swoią dłoń i ścisnął mnie i rzekł temi słowy:

„Polsko, Polsko, ia Cię iusz nie zbawię". Koło piątej godziny popołudniu powiedział iusz ostatnie słowa do doktorów:

„Ruhe, Ruhe, spokój, spokój". Wtem usnął. Doktorowie myśleli, że się stan słabości zmieni, bo miał sen spokojny, nawet zdrowego człowieka, nadzieia jeszcze była, wszyscyśmy się cieszyli; niestety była to zwodnicza nadzieia, o wpół do dwunastej puls słabnąć zaczął, w dwie godziny później życie zakończył".

Ostatnią wolą feldmarszałka wedle słów adjutanta było listowne zawiadomienie rodziny na ręce pani Julji Kruszelnickiej „o wszystkiem, co zaszło". *Dr. I. St. Harbut.*

Program uroczystości

ku czci generała Bema.

Zajeżdżający z prochami gen. Bema pociąg powita gwizd parowozów oraz 21 strzałów armatnich baterji 5 p. a. k. ustawionej na placu b. huty.

Orkiestry odegrają hymny trzech państw.

Kompanja honorowa sprezentuje broń, sztandary się pochylą.

Członkowie Komitetu sprowadzenia zwłok podejdą do wagonu z trumną i wyniosą ją razem z członkami delegacji polskiej, która zwłoki przywiozła, ustawiając ją na podniesieniu na I. peronie.

Szef delegacji polskiej w krótkiem przemówieniu odda zwłoki burmistrzowi miasta. Burmistrz odpowie przyjmując zwłoki.

Wówczas przedstawiciele miasta podejmą trumnę i zniosą ją przez westybul na ustawioną przed dworcem lafetę, zaprzężoną w 6 koni.

Za trumną będą postępowali rodzina, przedstawiciele Rządu, wojska, przedstawiciele zagraniczni, delegacje zagraniczne bez wieńców, oraz Komitet ścisły sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju.

Wagon z wieńcami oraz wszystkie delegacje przybędą pociągiem wcześniejszym i będą w momencie przyjazdu zwłok już uszykowane w pochodzie na ul. Kolejowej i Krakowskiej i w momencie wynoszenia trumny z dworca twarzami w jego stronę zwrócone. Wyjątek stanowić będą delegacje Komitetu węgierskiego, oraz polskie delegacje oficjalne, które przybędą pociągiem ze zwłokami.

Z chwilą ukazania się trumny u wejścia na plac przed dworcem wojsko sprezentuje broń, orkiestra koło trybun odegra Warszawiankę.

Przedstawiciele miasta złożą trumnę na lafecie. Koło lafety utworzą szpaler: oficer piechoty, kawalerji, artylerji z dobytemi szablami, czterech członków delegacji węgierskiej (ewent. po jednym delegacie tureckim) trzech członków organiz. p. w. (wyznaczonych przez oficera p. w. 16 pp.) oraz 4 ch podoficerów art. konnej z dobytemi szablami. Powyższa ilość jest z każdej strony lafety.

Po odegraniu Warszawianki, oraz ostatecznem sformowaniu się pochód ruszy ul. Kolejową pod bramę tryumfalną, gdzie lafeta się zatrzyma a delegaci Komitetu polskiego i węgierskiego wygłoszą przemówienia.

W pochodzie wezmą udział poczty sztandarowe wojskowe oraz strzeleckie jak również zgłoszonych organizacyj, niezależnie od pocztów sztanderowych, kroczących przy własnych oddziałach w pochodzie.

Po przemówieniach pod bramą tryumfalną, gdzie śpiewać będą chóry, pochód podąży ulicami krakowską, Wałową, Piłsudskiego i Bema do ogrodu strzeleckiego.

Maszerujące i ustawione w pewnych punktach orkiestry grać będą marsze polskie oraz marsz węgierski Rakoczego. Jadący na czele pochodu trębacze pułkowi w pewnych odstępach i załamaniach ulic grać będą sygnał artylerji.

Po przybyciu zwłok przed bramę parku, reprezentant artylerji wygłosi z przygotowanej mownicy przemówienie, po którem trębacze pułkowi odegrają stosowną melodję. W tym momencie wojsko sprezentuje broń.

Trumnę z lafety zdejmą oficerowie artylerji i poniosą ją aleją aż do miejsca znajdującego się naprzeciw napisu węgierskiego do mauzoleum. W tem miejscu oddadzą trumnę delegatom węgierskim, którzy ją wniosą do mauzoleum i ustawią na przygotowanem podjum, ustawionem na schodach.

W momencie, gdy trumna zbliży się do mauzoleum ustawieni trębacze na 4-ch jego rogach grają hejnały z 1812 r., 1830 r., 1848 r. i obecny sygnał artylerji konnej.

Po wniesieniu trumny na stopnie mauzoleum reprezentant Min. Spraw Wojsk. gen. Romer wygłosi przemówienie ze stopni mauzoleum.

Po przemówieniu generała Romera będą śpiewać chóry, poczem artylerzyści wniosą trumnę między kolumny, w trakcie czego baterja artylerji ustawiona koło ogrodu odda 21 strzałów.

Po złożeniu trumny między kolumnami pewna część wieńców zostaje złożona na schodach mauzoleum oraz wniesione zostaną urny z ziemią węgierską i polską. Ogólne zaś składanie wieńców odbywa się w ten sposób, że delegacje idące przed trumną będą składać wieńce naokoło mauzoleum na przygotowanych stojakach.

Każda delegacja składając wieniec wypowiadać będzie jedno zdanie: od kogo wieniec pochodzi.

Po złożeniu wieńców na schodach mauzoleum zostaje koło trumny warta honorowa.

Reprezentant Rzpltej wraz z wyżej wymienionemi przedstawicielami uda się na ul. Piłsudskiego. gdzie w oznaczonem miejscu przyjmie defiladę oddziałów.

Po defiladzie gen. Romer jak również wszyscy przedstawiciele i goście udadzą się na przygotowane kwatery, poczem o oznaczonej godzinie miasto wyda przyjęcie w salach Miejskiej Kasy Oszczędności.

„Eucharistia -- Poloniae victoria".

Napisał jeden z pisarzy, zdaje się prof. Hemeling z Marburga, iż Kościół katolicki przeżywa dziś „wiosnę świętą", szczególniej „wiosnę eucharystyczną". Tak też jest. Rozpoczęło się to już przed wojną międzynarodowymi kongresami eucharystycznymi. Pierwszy odbył się jeszcze w r. 1881. w Lille, a potem prawie rok po roku urządzano niezwykłe manifestacje religijne po wszystkich główniejszych miastach Europy. VI. Kongres eucharystyczny był w Paryżu w r. 1888. VIII. w Jerozolimie 1893. XVI. w Rzymie, 1905. XIX. w Londynie 1908. Pamiętamy kongres, urządzony tuż przed wojną w stolicy b. monarchji austro-węgierskiej w Wiedniu. Wojna powstrzymała manifestacje katolickie, ale niedługo po wojnie rozpoczyna się nowy szereg kongresów eucharystycznych, którymi zdumiewa się świat cały. Bowiem po Kongresie eucharystycznym w Rzymie w r. 1922 przychodzi kolej na Nowy świat. Chicago ogląda olbrzymią manifestację w r. 1927. a stolica piątej części świata Sydney w r. 1928. Przyjmuje się również zwyczaj urządzania kongresów eucharystycznych krajowych i diecezjalnych.

Skąd ten pęd ludzkości ku Eucharystji? Wytłómaczenie tego dziwnego zjawiska w najnowszych czasach jest trudne. Powtarza się pełne znaczenia słowa biskupa św. Augustyna: „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu". Ludzie chcą być blisko Boga, chcą być zjednoczeni z Bogiem, wstępują na drogę ku pokojowi, pragną zbliżenia, pojednania roz-

WŁADYSŁAW MGŁA

Wiktor.

(Nowela) Dokończenie.

— Wszystko powiedziałeś trafnie i ja ci rację przyznaję. Ale — odpowiedz mi na jedno.

— Proszę. Pytaj, a na wszystko z tej dziedziny odpowiem.

— Otóż wy, wzrośli tu, znający wulkan do samego dna — uciekacie z obawy, czy ze wstrętu, nie oglądając się na jego potrzeby. Któż więc ma podjąć ową rozpoczętą misję? Przecie ona upaść nie może.

Wiktor spuścił głowę i uczuł dziwną gorącość na twarzy.

— Któż? — pytam się. — Rzecz prosta, że my. My nieświadomi często zwyczajów i obyczajów tego miasta na wulkanie, jak owi misjonarze w głębinach dalekiej Afryki... A jednak musimy! — Bo gdybyśmy się chcieli cofnąć przed progiem, czy z za progu, to mogłoby się stać coś takiego, że bylibyśmy zmuszeni w okropnem przerażeniu wyrzec coś podobnego, jak niegdyś w Rzymie święty Piotr...

Wiktor bardzo spuścił głowę i szepnął bezdźwięcznie:

— Przesadasz. Z głupstwa robisz tragedję.

Istotnie tragedja, ale nie z głupstwa. Bo zrozum, że jeśli wy „nie" — i my „nie" — to już doprawdy ową rozpoczętą misję musiałby chyba podjąć sam — sam Bóg.

— — — — — — — — — — — — —

Księżyc oblewał krzewy parku i urabiał zeń dziwne kształty, fantastyczną tkankę blasków rozkładając na ciszy późnego wieczoru.

Stał Wiktor oparty o granitowy kiosk, i dziwnie, a niezwykle od paru już godzin poruszony nie liczył minionego czasu spędzonego w pozornej bezczynności. Nie myślał, że powinien wracać do historji, do języków starożytnych, czy literatury.

Stał pod kioskiem, zdałoby się w bezmyśli.

Ale Wiktor nie próżnował.

Kolega myśliciel coś odgrzebał w jego duszy. Niby iskrę z popiołów wydobył. Coś wydobył z pod serca, co bolało, męczyło, piekło, niby ogień, nie mogąc się wydobyć nazewnątrz. Kolega kilkoma, choć nie do niego skierowanemi słowami ukazał mu przepaść, nad jaką stanął i w którą może się stoczyć...

Wiktor zastanawiał się nad procentem nędzy moralnej u osobników w ciemnej uliczce, zastanawiał się oczywiście pierwszy raz w życiu nad moralną wartością dzieci małych i dzieci podrastających, opuszczonych, które podobnie jak on niegdyś, wyrzucane są co dnia brukowi ulicy na wychowanie, a wieczorem troskliwie przygarniane przez pieczołowitość rodzinną na łono kłótni, bójki, przekleństw, pijaństwa...

Nie krytykował rodziców cudzych czy swoich.

Dusza jego, powstająca z nad trzęsawisk stawała się pobłażliwą dla ludzkich słabości, wyrosłych jako chwasty na gruncie nieuprawionym.

Ale dusza jego, powstająca z nad trzęsawist — zawstydziła się, sromotny otrzymując policzek — policzek zasłużony. Rumieniła się wobec tych drzew i krzewów i kwiatów i blasków księżyca, patrzących na nią krytycznem okiem— i mówiła z żalem:

Cóż jestem winna, że nikt mi dotychczas nie powiedział, iż mieszkaniec szarego miasta na wulkanie, wyszedłszy zeń, dzięki swoim zdolnościom, nie powinien tylko sam siebie ratować od zguby, pozostając obojętnym na losy innych.

Zrozumiał Wiktor, że na nim cięży obowiązek ratowania bliźnich, mimo ich woli. Zrozumiał, że on, jako inteligentny przedstawiciel swojej kasty, musi jej ofiarować cząstkę swojego serca, musi jej rzucić bodaj jeden świetlny promień... Coś przecie dla nich koniecznie zrobić potrzeba i nietylko coś niecoś. Dla nich trzeba zrobić wiele, dużo — bardzo dużo...

Ale z jakiejże galerji będzie na nich zlewał owe świetlne promienie —?—

Któraż najodpowiedniejsza ku temy celowi galerja —?— któraż katedra? —

— — — — — — — — — — — —

A więc...

Teologja...

Teologja — rzekł z przekonaniem.

Stefan ma rację.

— — — — — — — — — — — —

A potem mówił sam do siebie, że świat, swoboda, jego uciechy — to chwilowe, a obietnice, rzucane młodym — złudne. I mówił sobie jeszcze, że wszelkie stanowiska na świecie są albo bardzo niepewne, albo bardzo przykre, albo nudne, że urzędnicy są kółkami w tym ogromnym mechaniźmie i muszą się tak kręcić, jak im każą. Czyli, że — wszędzie niewola. — A że tu, na wolnym świecie są kwiaty i miłość i uciechy —

Hm — podobno kwiaty więdną — uciechy wkońcu się znudzą — maleje z czasem każda miłość...

Więc pocóż iść w szeroki świat? — Poco mierzyć nieznane drogi, dlatego tylko, by niemi przejść bezczynnie, nie zostawiwszy na nich granitowego pomnika swojej pracy.

Zapatrzył się w siatkę blasków na śpiącym ogrodzie,zasłuchał w nocne szepty drzew, wniknął w sny kwiecia majowego z granitowego kiosku, a porównując je, przypieczętował swoje postanowienie przekonaniem:

— Rzeźba w opornym materjale, stawianie wiecznotrwałych pomników z dusz ludzkich, dźwignia umysłowego poziomu masy ciemnej i moralnej nędzoty — to nie śmieszne, dziecinne mrzonki jak dotąd mniemałem. Zwyciężywszy sam siebie stanę do pracy i wybuduję taki granitowy kiosk, z którego wiara i moc będą spływały na ludzi młodych, co to nie wiedzą, w którą iść stronę. W granitowy okryty pancerz, nieczuły na pociski świata, stanę na mojej wyżynie i siał będę naświetlenie chorym duszom, aż zblednie noc i świt się narodzi, aż rozpalą się zorze nowego dnia i w perspektywie zabieli się nowa droga, po której z ciemnych, nieoświetlonych ulic miast na wulkanie przechodzić będzie wiele, wiele dzieci nędzy, brudu, choroby, zbrodni, anarchji...

Tak myślał odrodzony Wiktor a noc szła...

Było już bardzo późno i miasto spało. Zapewne byli tacy, których powiek, mimo spóźnionej nocy sen jeszcze nie kleił, jednak takich, którzyby czuwali — było niewiele.

Wiktor, zwycięzca samego siebie w dalszym ciągu stał w blaskach księżyca niby posąg, a dusza jego, jako anima Victoris pobiegła incognito nad wulkan i po drgającym mieście przechadzała się samotnie pośród nędzy i zła i smutku...

brojenia, zjednoczenia. I dobrze w głębi swego ja odczuwają, że droga do tego wiedzie przez Eucharystję. Eucharystja bowiem zaspakaja pragnienie człowieka, dy „być blisko Boga, być z Nim jedno“. Eucharystja zbliża zjednoczenie ludzkości, niesie rozbrojenie serc i umysłów i zapowiada pokój ogólny.

Pytamy nieraz z powątpieniem: „czy możliwe jest kiedyś ogólne rozbrojenie, pokój światowy“? Patrzymy na usiłowania szlachatnych jednostek jak wielkiego Wilsona, mamy podpisany pakt Kelloga. Na oko wszystko dziś zdaje się przybliżać realizację pokoju. Świat się zmniejszył, odległości jakby nie istnieją, ludzie porozumiewają się przez telefon, radjo. Ale to jeszcze pokoju nie da, nie zapewni, bo obok tych objawów widzi się inne przygotowania, przygotowania zmierzające do nowego zniszczenia ludzkości. Oglądaliśmy wybuch fosgenu w Hamburgu ub. roku. Zbliżenie ciał, wymiana słów, nie jest jeszcze tem, czego ludzkość pożąda. Czegoś więcej potrzeba.

Warunkiem pokoju ogólnego, rozbrojenia serc i umysłów to miłość, która najlepiej uwydatnia się w Eucharystji. Gdy ludzie będą jedno z Chrystusem, będą jedno między sobą. Gdy dusze rozgrzeją się od ognia Eucharystji, zbliży się upragniona „wiosna ludzkości“.

W Polsce jesteśmy od kilku lat świadkami „wiosny eucharystycznej“. Oglądamy kongresy eucharystyczne, urządzane w diecezjach. W r. 1928 mieliśmy kongres eucharystyczny w Manchesterze polskim w Łodzi, we Lwowie, w Częstochowie. W br. co dopiero odbył sią wspaniały kongres dla Pomorza w Toruniu, w najbliższych dniach urządza kongres diecezja Podlaska w Siedlcach i diecezja Częstochowska w Sosnowcu.

Niedowiarkowie, obojętni, wolnomyśliciele będą się uśmiechać i powtórzą: „dawniej koronowaliście obrazy Matki Boskiej, dziś urządzacie kongresy eucharystyczne“! A przecież słusznie powiedziano „Eucharistia—Polonise viktoria“! Trzeba być uczestnikiem kongresu eucharystycznego, oglądać manifestację katolicką, patrzeć na dziesiątki tysięcy uczestników, na rzecz chyba jedyną w swoim rodzaju. Oto w tych dniach znowu w środowisku robotniczem w Sosnowcu robotnicy cześć oddadzą Eucharystji. Czy to niema znaczenia? A w Siedlcach, stolicy Podlasia cały lud wskrzeszonej diecezji wraz z Pasterzem zbliży się i zjednoczy. Czy to bez znaczenia dla państwa, dla Polski? Czy to nie droga do upragnionego pokoju, do jedności?

W sławnej galerji obrazów w Watykanie znajduje się wspaniałe malowidło pędzia mistrza Rafaela, które nosi nazwę „Disputa“. Artysta przedstawił ogół społeczności Kościoła z jego zasadą życiową, a mianowicie Kościół trjumfujący z Trójcą Świętą — Kościół wojujący z Najświętszym Sakramentem Ołtarza. W pośrodku zaś znajduje się »Monstrancja« z Hostją niepokalaną, czyli »Mysterium fidei« — Tajemnicą Wiary, w słowach konsekracji nazwaną. Ten obraz, to niejako symbol na dni dzisiejsze, by ludy Eucharystję wysunęły, jako punkt centralny wszelkiej nadziei na przyszłość i zjednoczenia ludów.

Dwaj biskupi podlaski i częstochowski, którzy urządzają w swoich diecezjach Kongres eucharystyczny idą w ślad za wskazaniem Papieża Leona XIII, który w encyklice o Sakramencia Ołtarza »Mirae caritatis« 28. V. 1902. żądał, „by coraz wyraźniej i dobitniej głosić moc Eucharystji a przedewszystkiem Jej skuteczność na potrzeby i braki życia teraźniejszego“.

Wielka manifestacja religijna i katolicka, w której wezmą udział w Sosnowcu i w Siedlcach dziesiątki tysięcy katolików, napawa nas prawdziwą radością i każe rokować o przyszłości Państwa i Kościoła w myśl zdania „Eucharistia — Poloniae victoria“.

(l. k.)

I-szy Zjazd Polaków z zagranicy.

W dniu 14 lipca r. b. rozpocznie swe obrady w Warszawie I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy pod Wysokim Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz Jego Eminencji Ks. Prymasa Kardynała Hlonda. Będzie to eficjalna reprezentacja wszystkich skupisk polskich poza granicami kraju, przyczem reprezentowane będą zarówno mniejszości polskie w państwach ościennych, jak też polskie środowiska emigracyjne z całego świata.

Ordynacja wyborcza przewiduje, że każde terytorjum z liczbą Polaków od 5.000 do 100.000 ma prawo wysłać na Zjazd 3-ch delegatów. Z terytorjów o liczbie Polaków większej — wybiera się 3-ch delegatów na pierwsze 100.000, po 1-ym delegacie na każde dalsze 100.000. Terytorja z liczbą ludności polskiej do 5.000 wysyłają po 1-ym delegacie.

Komitet Organizacyjny Zjazdu — wyłoniony przez 3 organizację w kraju: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie Towarzystwo Emigracyjne i Towarzystwo im. A. Mickiewicza — na podstawie danych liczbowych o rozsiedleniu Polaków na kuli ziemskiej ustalił ilość delegatów, przypadających dla poszczególnych skupisk polskich zagranicą, w ogólnej liczbie na 134.

Delegatów na Zjazd wybiera w zasadzie Związek Polaków, łączący ogół ludności polskiej danego państwa na podstawie wspólności narodowej i kulturalnej.

W krajach, które posiadają organizacje ludności polskiej, ale w których Polacy nie mają Związku Ogólnego — wyboru delegatów dokonywują najliczniejsze organizacje kulturalno-oświatowe, gospodarcze i zawodowe w stosunku proporcjonalnym do ilości swych członków.

W tych krajach, gdzie ludność polska jest zorganizowana słabo albo też niema jeszcze żadnej organizacji — czynniejsze jednostki, pracujące społecznie w środowisku polskiem danego państwa, otrzymują od Komitetu Organizacyjnego Zjazdu mandat, by na podstawie wzajemnego porozumienia i uzgodnienia przeprowadziły wybór delegatów z uwzględnieniem miejscowych stosunków i możliwości.

Zjazd ma na celu przedewszystkiem uświadomienie społeczeństwa, że poza granicami państwa polskiego przebywa w chwili obecnej blisko 7 miljonów Polaków, których los nie może być dla nas obojętny.

Głównem jednak zadaniem Zjazdu będzie wypracowanie dla zagranicznych skupisk polskich takich form organizacyjnych, któreby gwarantowały ich wszechstronny rozwój oraz ścisły kontakt i współpracę z krajem macierzystym.

I-szy Zjazd ma się zastanowić nad tem, jak zacieśnić węzły kulturalne Polonij zagranicznych z krajem, jak rozpocząć celową współpracę gospodarczą — by w ostatecznym wyniku zachować dla Polski 7 miljonową rzeszę naszych braci z poza granic Rzeczypospolitej.

Prace przygotowawcze do Zjazdu są w chwili obecnej w pełnym toku. Na czele całej akcji stoi Komitet Organizacyjny Zjazdu, złożony z 35 osób. Prezesem Komitetu jest p. Marszałek Senatu prof. Juljan Szymański, Sekretarzem Generalnym p. Stefan Lenartowicz. Komitet Organizacyjny wyłonił ze swego grona Komitet Wykonawczy w składzie 6 osób, który kieruje bezpośrednio wszystkiemi pracami. Prace te obejmują zasadniczo 2 działy: Programowy i Organizacyjny. W tym celu powołano dwie komisje: Programową, której przewodniczący p. Adam Stebelski, Organizacyjną — przewodniczący p. Stefan Szwedowski. Komisja Programowa ma za zadanie opracowanie szczegółowego programu obrad Zjazdu, ustalenie referatów, opracowanie regulaminów i t. p. Prace te są w chwili obecnej już na ukończeniu. Komisja Organizacyjna ma do załatwienia wszystkie sprawy techniczne, związane ze Zjazdem, jak np. przyjazdy delegatów, kwatery, aprowizacja, lokale na obrady Zjazdu i Komisyj, rozrywki i wycieczki i t. p. Komisja Organizacyjna podzieliła się na 7 sekcyj, którym poruczono do wykonania poszczególne działy pracy. Prace wszystkich sekcyj są w pełnym toku.

Zjazd rozpocznie się dnia 14 lipca br. uroczystem nabożeństwem w katedrze, którą będzie celebrował J. E. Ks. Kardynał.

Po nabożeństwie nastąpi pochód delegatów na Plac Marszałka Piłsudskiego. Będzie to zarazem potężna manifestacja ludności Warszawy, gdyż wszystkie organizacje społeczne stolicy wezmą udział w tym pochodzie ze sztandarami, witając przybyłych na Zjazd delegatów.

W imieniu 7 miljonów Polaków z poza granic państwa delegacje złożą na Grobie Nieznanego Żołnierza wieniec, jako hołd dla Bohaterstwa i Ofiarności Żołnierza Polskiego. Potem nastąpi w sali obrad Sejmu uroczyste otwarcie Zjazdu, które zaszczycą swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Pan Marszałek J. Piłsudski i J. E. Ks. Kardynał A. Hlond. Prócz tego przybędą na to posiedzenie: Rząd in corpore, Prezydenci większych miast w Polsce, Rektorzy wyższych uczelni, przedstawiciele wyższego duchowieństwa, delegaci organizacyj społecznych i t. p. Tak rozpocznie swe obrady I-szy w dziejach Polski Parlament Polonji zagranicznej.

W dniach następnych (do 18 lipca) będą obradowały Komisje: Główna, Kulturalno - Oświatowo, Społeczna, Gospodarcza i Organizacyjna. W Komisjach tych przedyskutowany zostanie całokształt zagadnień, interesujących polskie środowiska zagraniczne.

W dniu 18 lipca odbędzie się II plenarne posiedzenie Zjazdu, na którem nastąpi sprawozdanie wszystkich komisyj i przyjęcie wniosków.

Tego samego dnia wszyscy delegaci Zjazdowi udadzą się gremnialnie do Poznania na całe 2 dni celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej.

Z poznania cały zjazd pojedzie do Krakowa, gdzie nastąpi uroczyste jego zamknięcie i delegaci wrócą do swych środowisk.

Wiemy doskonale, w jak trudnych warunkach pracują poza granicami Państwa poszczególne środowiska polskie, narażone niejednokrotnie na niesłychany ucisk, a w każdym bądź razie na celową akcję wynaradawiającą.

To też Zjazd wzbudził ogromne i zrozumiałe zainteresowanie wśród skupisk polskich zagranicą. Polska prasa zagraniczna poświęca całe szpalty. Wiele delegacyj zgłosiło już swój przyjazd — reszta zgłoszeń oczekiwana jest w dniach najbliższych. Zjazd zostanie więc niewątpliwie bardzo licznie obesłany.

Nie ulega wątpliwości, że całe społeczeństwo polskie weźmie udział w jak najserdeczniejszem powitaniu naszych braci z poza granic Rzeczypospolitej i zainteresuje się żywo obradami Zjazdu, doceniając jego olbrzymie znaczenie dla Polonij zagranicznych i dla Państwa Polskiego.

J. Majcher.

Wracasz...

Wracasz...
Wracasz po wielu latach...
Wracasz, ażeby stać na czatach
Wolnej Ojczyzny, choć wracasz w trumnie...
Wracasz tu do nas dumnie,
Boś się przed nikim nigdy nie zginał,
Boś nam i innym więzy przecinał...
Chylą się nasze czoła
Przed Tobą Generale...
Dziś wracasz do nas w chwale...
Huk armat głośno woła,
Że wracasz w chwale
Ty Generale...
Czyś Ty rozdzierał Europy karty?
Czyś Ty egipskie strącał piramidy?
Czyś Ty koronę wkładał na swe skronie?
Czyś Ty w rydwanie swoim sprzęgł holoty? —
Och nie! — Twój rydwan życia złoty
Brnął nieraz w ciężkie, grząskie tonie,
Rozpłomieniony światłem Artemidy,
Bliźniłeś rany krzywdą rozdarte...
Wracasz..
Wracasz na łono wolnej Matki,
Wracasz z Petöfim i z Półksiężycem,
Który nie uznał kajdan naszych...
Wracasz...
Tyś uszedł kaźni kratki,
A tam w Stambule tyś był tysiącem,
Ostoją serc i duszą tych dusz laszych,
Których rodzinne, polskie kwiatki
Których tu nasze polskie dziatki
Wielbiły...
Boś Ty był wygnańcem,
Bo był, jesteś i będziesz szańcem...
Wracasz dziś do nas...
Huk armatni
Wita Cię nie tak, jak w Ostrołęce...
Myśmy po ciężkiej pracy i męce
Znów zmartwychwstali...
Hej, niech się pali,
Niech się płomieni serce radością,
Niech się nacieszy choć martwą kością,
Jeżeli Ducha lotu nie sięga,
Którego wielka serca potęga
Leciała bronić tego, co święte,
Co w miljonach było poczęte,
A nigdy, nigdy, nigdy nie zgasło,
To wszechmiłości narodów hasło...
Niech ono dzisiaj triumfy święci
Ku wiecznej, trwałej Bema pamięci!..
— — — — — — — — — — —
Hej bijcie salwy wy polskie działa,
By się wszechmiłość ludów ozwała!!!

Czas pracy w przemyśle polskim.

(SAP) Kapitaliści polscy twierdzą zwykle, że w Polsce pracuje się krócej niż zagranicą i że stąd wynika kryzys gospodarczy. Twierdzenie takie pozostaje jednak w rażącej sprzeczności z istotnym stanem rzeczy, który bardzo dobrze przedstawił p. Stanisław Rychliński w pracy p. t. „Czas pracy w przemyśle polskim“, ogłoszonej niedawno przez Insty-

tyt Gospodarstwa Społecznego. Wykazał on, że Polska stoi w rzędzie państw o stosunkowo długim dniu roboczym, a to głównie dlatego, że ustawa o 46-go dzinnym tygodniu pracy z dnia 18 grudnia 1919 r. nie zawsze jest przestrzegana. Ministerstwo Pracy udziela dość łatwo zezwolenia na przedłużenie czasu pracy. Np. w r. 1921. załatwiło przychylnie 126 podań, w 1925 r. 232, a w r. 1928 — 597. Często zaś przemysłowcy sami, nie czekając na załatwienie podania na własną rękę przedłużali czas pracy. Tak np. w r. 1923 stwierdzono 3.679 wykroczeń przeciw ustawie o czasie pracy, a w 1926 r. 4.527. Inspektorowie pracy skierowali te wykroczenia do sądów. Te jednak wymierzały kary łagodne. Zdarzało się nieraz, że wogóle uwalniały oskarżonych albo nakładały kary kilkunastozłotowe, co dla przedsiębiorstw operujących miljonami nie było oczywiście żadną karą. Nierzadko i robotnicy godzili się dobrowolnie na przedłużenie czasu pracy, ale tylko dlatego, że ich głodowe zarobki nie wystarczały na utrzymanie.

Te wszystkie przyczyny sprawiły, że faktyczny dzień pracy był w Polsce dłuższy niż przewiduje ustawa. Jakim był w różnych gałęziach przemysłu, o tem pewne pojęcie daje ankieta Związku Stowarzyszeń Zawodowych, na której się oparł p. Rychliński. Ankieta ta objęła 830 zakładów, zatrudniających w październiku 1928 r. około 20% ogółu robotników pracujących w przemyśle i górnictwie.

Otóż na podstawie tej ankiety można stwierdzić, że 46 godzinny tydzień pracy spotyka się stosunkowo rzadko, głównie w przemyśle graficznym. Np. składacze na linotypach pracują 7 godzin dziennie. 88 proc. robotników w przemyśle drukarskim pracuje 46 lub mniejszą ilość godzin w tygodniu. Natomiast w przemyśle drzewnym tylko 28·5 robotników pracowało po 46 godzin, cała zaś olbrzymia reszta po 48 lub nawet 50 do 60 godzin.

Przeciętnie we wszystkich zbadanych gałęziach przemysłu 53·7 proc. ogółu robotników pracowało po 46 (lub mniej) godzin. 48 — 51 godzin pracowało 12.6 proc. ogółu robotników. 54 — 90 godzin tygodniowo — 12.8 proc. robotników, a wreszcie ponad 60 godzin tygodniowo pracowało 5.2 proc. robotników.

Przechodząc kolejno różne gałęzie przemysłu przekonamy się, że jeśli chodzi np. o górnictwo, to stosunkowo najściślej stosują się do ustawy saliny. W górnictwie węglowem w Zagłębiu Dąbrowskiem 61 proc. robotników zatrudnionych w kopalniach pracuje ponad 8 godzin dziennie.

Najdłużej pracuje się w kamieniołomach, gdzie przeciętnie tydzień pracy wynosi blisko 60 godzin. W hutach żelaznych czas pracy wynosi (w chwili przeprowadzenia ankiety, a więc w październiku 1928 r.) na Śląsku 51.7 godzin tygodniowo, a w województwie kieleckiem 50.2 godzin.

W przemyśle mechaniczno-metalowym przeciętny tydzień pracy wynosił 47.7 godzin.

W drobnym przemyśle spożywczym praca trwa długo. W piekarniach pracuje się przeważnie od 14 do 20 godzin dziennie. Podobnie jest w przemyśle mięsnym, w zakładach szewskich i t. p.

Według ustawy przedsiębiorca powinien za dodatkowe godziny pracy płacić o 50 proc. więcej. W rzeczywistości jednak tylko połowa robotników, objętych ankietą otrzymała dodatek za pracę nadliczbową. Porównując Polskę z innemi państwami przekonamy się, że w Belgji, Austrji, Holandji, Czechosłowacji, Szwecji i Łotwie robotnik pracuje przeważnie krócej niż w Polsce. Co do Niemiec to różnica jest niezbyt wielka. Ponad 48 godzin tygodniowo pracowało w Polsce 30.4 proc. ogółu robotników, a w Niemczech 26.6 proc. a więc mniej.

Robotnicy polscy zgadzali się na przedłużenia pracy, jeśli konkurujący przemysł zagraniczny pracował dłużej. Tak np. w r. 1924 zgodzili się na przedłużenie dnia pracy w hutnictwie do 10 godzin. Skoro jednak czas pracy nie jest obecnie w Polsce krótszy niż zagranicą, to społeczeństwo polskie nie powinno żądać ustawicznych ofiar od robotników, lecz zaapelować do przemysłowców, by przez ulepszenie swych przedsiębiorstw, wprowadzanie nowych maszyn, oszczędności w administracji i t. d. uzdolnili swe fabryki do zwycięskiej walki z przemysłem obcym.

Od Redakcji i Administracji.

Szan. P. T. Czytelników i Prenumeratorów „Naszego Głosu" zawiadamiamy, że w czasie wakacji tygodnik wychodził nie będzie.

Wynik wyborów w kole I. II. i III.

Zwycięstwo bloku chrześcijańsko - żydowskiego jest zupełne. Listy blokowe przeszły we wszystkich kołach w pełnym składzie. Wprawdzie w I. kole oddano większość kartek skreślanych, ale wobec cechującej inteligencję rozbieżności w wyborze dopisywanych kandydatów — żaden kandydat pozablokowy nie wcisnął się między wybrańców bloku.

Socjaliści próbowali jeszcze szczęścia w III kole. Wydali lilipucie, zielonego(!) koloru świstki, odezwy, postawili kandydatów. Ale wśród tych kandydatów brakło Ciołkoszów. Zrozumieli, że są skompromitowani. Dr. Kryplewski także nie kandydował. Mówiono powszechnie: brakło Kasy Chorych, niema pieniędzy na odezwy, na afisze, na dobrze płatnych agitatorów. Dziwowano się, że ofiarni w gębie wodzowie ludu nie umieli z kieszeni wydobyć burżuazyjnej mamony na akcję wyborczą. Pytano się też, gdzie są dwudziestokilkoletnie składki robotnicze, zbiórki na różne fundusze a między nimi na fundusz wyborczy.

Mówią też, że młody Ciołkosz wraca do Naprzodu ujadać na niewdzięczny Tarnów, a stary do Brodów.

Wybrani zostali z I koła radnymi: Dutkiewicz Józef, sędzia okr., Gładyszowski Józef, Dr. Jaworowski Mieczysław, Kargol Adolf, dyrektor I gimn., Dr. Małecki Stanisław, Manaczyński Józef, Inż. Okoń Edward, Olszowski Władysław, Ks. Dr. Paryło Franciszek, Pogoda Walenty, Inż. Rajca Walenty, Starzyk Ignacy, kontr. poczt.

Zastępcami w kolejności następstwa zostali wybrani: Arvay Wiktor, Jakóbczyk Wincenty, Kwiecień Jan, Malinowski Gustaw, Ks. Dr. Rec Michał, Sienkiewicz Aleksander.

Z koła II wybrani radnymi: Gewürz Eljasz, ul. Targowa, Götzler Wolf, Heuman Józef, Holländer Henryk, z ul. Dra Tertila, Lieber Samson, Dr. Menderer Mieczysław, Dr. Rappaport Edward, Rubin Wilhelm, Dr. Szalit Edward, Schinagel Leopold, dyrektor, Dr. Silbiger Zygmunt, Spielman Abraham.

Zastępcami w kolejności następstwa zostali wybrani: Schwanenfeld Maurycy, Kurz Chiel, ul. Krakowska, Muschel Chaim, ul. Goldhamera, Seiden Dawid, ul. Folwarczna, Feldbaum Gustaw, Dr. Fink Adolf.

Z koła III wyszli na radnych: Glotzner Izrael, Dr. Goldberg Salomon, Komusiński Stanisław, Margulies Artur, Mikoś Michał, architekt, Niedzielski Michał, Pazdro Jan, ul. Zamkowa, Pikul Jan, Dr. Schenkel Wolf, Dr. Skowroński Michał, Szadziński Ludwik, Wechsler Izrael.

Zastępcami w kolejności następstwa: Banek Jan, Strusina, Kargól Stefan, Roth Teodor, Dyczek Henryk, Kleinhändler Herman, lakiernik, Frisch Józef.

W miłej zgodzie i w atmosferze zwycięstwa wchodzi 48 nowych radnych na ratusz. Niechaj pomną, że mają być ojcami miasta, nie ojczymami, zastępcami interesów ogółu mieszkańców, a nie zastępcami interesów pewnych klas, grup lub co najgorsze interesów własnych.

Od światłej rady, od ofiarnej pracy naszych radnych zależeć będzie dalszy los i rozwój naszego grodu.

Szczęść Wam Boże!

Z Czerwonego Krzyża.

Oddział tutejszy Polskiego Czerwonego Krzyża obchodził dnia 2 czerwca 10-lecie istnienia tego nawskróś humanitarnego Towarzystwa. P. C. K. działa nietylko w czasie wojny, zakładając wzorowe szpitale, opiekując się rannymi, żołnierzami wziętymi do niewoli, ułatwiając korespondencję między tymi, a rodzinami pozostałymi w kraju, interweniując przy wymianie jeńców i t. p. P. C. Krzyż jest także w czasie pokoju pierwszy tam, gdzie nędza i niedola ludzka. W czasie ostatniej powodzi oddział nasz przeznaczył na powodzian 1000 zł., przygotował wypiek chleba dla potrzebujących, kuchnie polowe i t. p. Dla upamiętnienia 10-lecia ofiarował oddział Tarnowski dla 2 kolonji wakacyjnych chrześcijańskiej i żydowskiej wydatne subwencje.

Dnia 2 czerwca odbyła się zbiórka na rzecz C. K. której świetny wynik świadczy o popularności, jaką się cieszy P. C. K. i o zrozumieniu idei C. K. u szerokich warstw naszego miasta bez różnicy religji i przekonań politycznych. Zbiórka uliczna przyniosła: Stoliki pp. Dragowej 51·98, Pomańskiej 53·07, Doboszyńskiej 53·07, Smalcowej 101·41, Boratyńskiej 95·61. Silbigerowej — H.-Sobolewskiej 78·48 i Drewkowej — razem **Zł. 433·28**. Prócz tego w tygodniu C. K. urządził oddział imprezę dochodową p. t. Torebki szczęścia z wielu cennemi wygranemi. Dochód z tej imprezy wyniósł Zł. 462·40, tak że ogólny dochód z tygodnia C. K. wynosi **Zł. 895·68**.

Wszystkim Paniom i Panom za ich trud i pracę, całemu społeczeństwu Tarnowskiemu za hojne ofiary składamy na tem miejscu imieniem zarządu serdeczne „Bóg zapłać".

Prok. Józef Jakubowski Prezes — *Dr. Józef Silbiger* Sekretarz

Z wydawnictw.

Duszpasterz młodzieży nr. 3. W art. p. t. „Przed wakacjami" omówiono sprawę aktualną, jak dostarczyć i uprzystępnić młodzieży godziwą rozrywkę i wykorzystać wakacyjny pobyt na wsi uczniów szkół średnich. W nawiązaniu do pisma Ojca św. Piusa XI. wystosowanego do Zjednoczania Młodzieży Polskiej, przedstawiono, z jaką radością i z jak wielkiem uznaniem Stolica Apostolska wyraża się o ogólnokrajowej centrali Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Do poważnych refleksyj pobudza rozbiór zasadniczych postulatów według myśli Ojca św. i rolę SMP. w całokształcie akcji katolickiej. W zajmującej gawędzie duszpasterskiej daje autor wskazówki praktyczne, jak pociągnąć młodzież do życia i praktyk religijnych. Artykuł dyskusyjny o wychowaniu młodzieży żeńskiej zachęca do zabierania głosu w tej ważnej sprawie.

Dwumiesięcznik „Duszpasterz Młodzieży" wychodzi nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej pod redakcją ks. A. Roogża z Tarnowa. Przedpłata półroczna 3·50 zł. Adres Administracji: Sp. Akc. Ostója, Poznań, Pocztowa 15, P. K. O. nr. 202.768.

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację Nr. 778 na nazwisko Pach Antoni wydaną przez P. F. Z. A. Tarnów, ur. w Jastwie 1885 r.

PRZEKLASA JÓZEF ur. 1885 r. w Wielkiej Wsi pow. Brzesko, unieważnia zgubioną legitymację Nr. 4810 wystawioną przez P. F. Z. A w Dąbrówce Infułackiej k. Tarnowa.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu" — drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.